Dziś Dodatek Sportowy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Wtorek 22 Marca 1932 Nr. 82

W Ministerstwie Sprawiedliwości bez zmian

Z dobrze poinformowanych kół politycznych donoszą, że zapowiadane przesunięcia w gabinecie premjera Prystora w każdym bądź razie nie dotyczą resortu ministra sprawiedliwości. Min. Czesław Michałowski zachowa nadal swą tekę.

Sensacyjny proces lekarza

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Radomiu znajdzie się w dniu 29 b. m. niezwykle ciekawy proces lekarza urzędowego o odmowę udzielenia pomocy lekarskiej. W roku ubiegłym do Radomia przybył na kurs nauczycielski nauczyciel z prowincji Derlata. Derlata poczuł się w czasie wykładów niedobrze, wobec czego zgłosił się do lekarza powiatowego dr. Dutkowskiego z prośbą o zbadanie. Doktór odmówił zbadania, gdyż na karcie wydanej przez inspektorat szkolny brakło pieczęci.

W kilka godzin potem nieprzyjęty przez lekarza chory zmarł. Ponieważ lekarz powiatowy był z urzędu obowiązany do udzielenia pomocy lekarskiej, został on przez prokuraturę pociągnięty do odpowiedzialności karnej i sprawa ta będzie obecnie rozpatrywana przez Sąd.

Pierwszy w Polsce sklep sowiecki

Niebawem powstanie w Polsce pierwszy sklep sprzedaży wyrobów sowieckich. Sklep ten powstaje w Warszawie i mieścić się będzie w śródmieściu, przy ul. Marszałkowskiej. Inicjatorami założenia sklepu są spółki importujące artykuły sowieckie do Polski. Należy zaznaczyć, że sklep sowiecki istnieje już w Berlinie.

Młodzież szkolna otrzyma ulgi kolejowe

Ministerstwo Komunikacji wydało zarządzenie do kas kolejowych w sprawie ulg przejazdowych dla młodzieży szkolnej w okresie feryj Wielkanocnych. Młodzież szkolna korzystać będzie z 50 proc. zniżki przy przejazdach III cią klasą w okresie od dn. 23 b. m. do dn. 4-go kwietnia.

Ciunkiewiczowa w stolicy

W ub. sobotę przyjechała do Warszawy Ciunkiewiczowa i odbyła naradę z obrońcą i przedstawicielami władz.

Zwycięstwo osady wioślarskiej Cambridge

LONDYN. Doroczne spotkanie między reprezentacjami wioślarskiemi uniwersytetów Cambridge i Oxford zakończyło się zwycięstwem osady *Cambridge*. Dystans biegu wynosił 6480 mtr. a czas zwycięzców 19·11. Tegoroczne zwycięstwo Cambridge jest 9-em z rzędu. Dotąd Cambridge wygrał 43 razy, a Oxford — 40.

Jeśli Irlandczycy nie będą płacili

Anglja grozi krwawą wojną

LONDYN. Kanclerz Skarbu Anglji, Chamberlain, w mowie wygłoszonej w ub. sobotę, oświadczył, że jeśli Irlandja nie będzie chciała płacić 4 miljonów funtów rocznie, Anglja nie cofnie się przed najostrzejszemi środkami i nawet może powtórzyć okres z lat 1920—22, gdy toczyła się krwawa wojna między Anglją a Irlandją.

Bojowa mowa kanclerza, zwrócona przeciw nowemu rządowi irlandzkiemu, wywołała olbrzymie poruszenie.

Japończycy rządzą Mandżurją

a w międzyczasie prowadzą konferencje

RYGA (ATE). — Według doniesień sowieckich szereg wyższych stanowisk w rządzie republiki mandżurskiej zajętych zostało przez urzędników japońskich.

Członek sztabu japońskiego w Mandżurji mianowany został szefem kancelarji rządu mandżurskiego. Były konsul japoński w Charbinie został mianowany dyrektorem departamentu spraw zagranicznych Mandżurji. Dyrektorem departamentu kolei żelaznych mianowany został Japończyk.

W ten sposób kierownictwo sprawami zagranicznemi, kolejowemi, oraz ogólny nadzór nad działalnością rządu mandżurskiego oddany został urzędnikom japońskim.

SZANGHAJ. Odbyła się w gmachu konsulatu chińskiego konferencja między ambasadorem angielskim Lampsonem a delegatami rządu chińskiego i japońskiego. Po kilkogodzinnej dyskusji konferencja nie dała rezultatu.

Jak się zatruwa opinję?

Łajdackie sposoby reklamy

GENEWA. (P.A.T.). „Journal de Geneve" (gazeta genewska) ogłasza artykuł p. t.: „Jak zatruwa się opinję". W artykule tym dziennik omówił powieść niemieckiego autora Nitrama, fantazjującą na temat wtargnięcia wojsk polskich do Prus Wschodnich. Artykuł omawia sposób, w jaki wydawca księgarz i dzienniki niemieckie reklamują tę książkę.

Dziennik przytacza manifestacje antypolskie, wywołane wielkiemi afiszami p. t.: „Wojska polskie przekroczyły Prusy Wschodnie" które wywieszone były w księgarniach i które publiczność wzięła za najświeższą wiadomość. Opisując te fakty, dziennik oświadcza, że są one doskonałą ilustracją użyteczności propozycji polskiej w sprawie rozbrojenia moralnego.

Schwytanie mordercy b. premjera

Aresztowanie hersztów komunistycznych w Hiszpanji

SEWILLA. (Hiszpanja). (P.A.T.). W miejscowości Carmona policja zaaresztowała Ramona Casanellas, jednego z morderców b. premjera Eudardo Datto, oraz 6-ciu osobników, w tej liczbie jedną kobietę którzy mu towarzyszyli. Casanellas długi czas przebywał w Rosji Sowieckiej i wrócił do Hiszpanji po ogłoszeniu republiki. Obecnie jechał z Barcelony do Sewlli, gdzie miał przemawiać na kongresie komunistycznym. Wszyscy aresztowani zaopatrzeni byli w fałszywe paszporty, datowane w Berlinie.

Siekierą zamordował swą żonę

Oburzony tłum zlinczował zbrodniarza

ŁÓDŹ. (tel. wł.). Terenem ohydnego zabójstwa była wczoraj ulica Przędzalniana 26. Zamieszkały tam 32-letni Andrzej Henke, notoryczny pijak i awanturnik, stale bił i katował swą żonę 28-letnią Wacławę. Poza tem opryszek nie dawał nieszczęśliwej kobiecie na utrzymanie.

Wróciwszy wczoraj o północy do domu, Henke chwycił siekierę i rzucił się na żonę, zadając jej naoślep 5 ciosów.

Gdy kobieta zdołała wyrwać się z rąk krwawego oprawcy i wybiec na korytarz, Henke dogonił ją i 3 ciosami sztyletu, położył trupem.

Na miejsce potwornego zabójstwa zbiegli się lokatorzy i ujrzawszy zwłoki kobiety obezwładnili zbrodniarza i poczęli go tłuc niemiłosiernie. Dopiero przybycie policji położyło kres zajściu.

Mordercę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Wstrzymać masowe eksmisje

bo grożą one katastrofą gospodarczą

Wczoraj odbył się w Warszawie zjazd delegatów Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Lokatorskich w Polsce, na który przybyli delegaci z 14 miast. Przewodniczył zjazdowi p. Świeboda z Lublina. Po ożywionej dyskusji powzięto następujące uchwały:

1) Zjazd, biorąc pod uwagę ciężką sytuację mas lokatorskich, wynikłą skutek bezrobocia, redukcji płac i t. p., zmniejszone możliwości płatnicze wszystkich, stwierdza, że czynsz komornego dochodzi obecnie do 50 proc. budżetu obywateli i jest w rażącej sprzeczności ze stanem gospodarczym mas lokatorskich. Wzywa więc do rozpoczęcia akcji o zniżkę komornego w starych i nowych domach.

2) Zjazd popiera wystąpienia organizacyj lokatorskich w sprawie zawieszenia eksmisyj na okres trwania ostrego kryzysu i stwierdza, że masowe eksmisje mogą stać się katastrofą.

3) Zjazd wzywa czynniki miarodajne do rozwinięcia akcji budowlanej na szeroką skalę."

Jak się dowiadujemy, w każdem większem mieście oczekuje wykonania po kilka tysięcy wyroków eksmisyjnych. W Łodzi i Lublinie grozi eksmisja 5.000 rodzin. W Warszawie liczba ta sięga 7.000 rodzin.

SKRÓTY

Amerykański minister rolnictwa podał do wiadomości, że rząd St. Zjedn. rozpocznie wkrótce energiczną kampanję za sprzedażą zboża i bawełny w Europie.

—:o:—

Pierwszy spis ludności w państwie watykańskiem wykazał, że w granicach państwa papieskiego mieszka 1.000 obywateli.

—:o:—

W Leningradzie w więzieniu G. P. U. został wykonany wyrok śmierci nad obywatelem sowieckim Anapem, oskarżonym o przygotowanie zamachu na pociąg pospieszny, kursujący pomiędzy Moskwą i Leningradem.

Hindenburg ma zapewniony fotel prezydenta

BERLIN. (P. A.T.). Kierownictwo partji niemiecko-narodowej uchwaliło nie brać udziału aktywnego w 2-giem głosowaniu na prezydenta Rzeszy. Wobec kandydatury Hindenburga niemiecko-narodowi pozostają nadal w opozycji, uważając przytem wybór jego, wobec wyników 1-go głosowania, za zapewniony.

Lot na wysokość 8500 metrów

LIPSK, (PAT). — Wczoraj rano o godz. 9 min. 10 z lotniska w Bitterfeld koło Lipska wystartował ponownie do lotu na wysokość pod stratosferę balon „Ernst Branderburg", pilotowany przez członka poprzedniej wyprawy mechanika Schätzera. W otwartej gondoli balonu umieszczone zostały różne aparaty techniczne, przy pomocy których obserwator Saksdorf dokonać miał pomiarów meteorologicznych.

Balon „Ernst" wylądował około 4-ej popoł. na terytorjum czeskosłowackiem w miejscowości Feldsberg. Balon osiągnął maksymalną wysokość 8.500 metrów.

Okropne samobójstwo młodej kobiety

Przecięła sobie żyły, poderżnęła gardło i wypaliła oczy

LWÓW. (tel. wł.) W pobliżu Lwowa, na wzgórzach Kaiserwaldu, znaleziono młodą kobietę, leżącą w kałuży krwi. Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził u kobiety poderżnięcie gardła, przecięcie żył i ślepotę.

Desperatką okazała się 20 letnia Bolesława Patyńska. W ub. piątek, Patyńska, postanowiła popełnić samobójstwo i w tym celu przecięła sobie nożem kuchennym żyły u rąk, następnie obficie krwawiąc, poderżnęła sobie gardło. Celem przyśpieszenia śmierci usiłowała wypić butelkę jodyny, ale nieszczęśliwie wypaliła [illegible] oczy.

Samobójczynię przewieziono w agonji do szpitala. Straszliwe samobójstwo młodej dziewczyny wywołało w całem mieście wstrząsające wrażenie.

Pan, który lubi chłopczyków...

Przed sądem stanął chłopczyk, który ukradł obiecane dary

O rumianej twarzy, rozczochrany blondynek, 19-letni Czesław Wierzbicki, odpowiadał przed sądem okręgowym za kradzież. Sprawa napozór pospolita, a jednak przedstawiająca kopalnię ciekawych okoliczności, odsłaniających co chwila nagą ohydę.

Okradzionym został p. Władysław T., zamieszkały przy ul. Krochmalnej 47. Złożony na stole sędziowskim tobołek skradzionych rzeczy przemawiał za brakiem gustu złodzieja i jego chciwością. Czego tam nie było?! Trzy kapelusze, dwie pary spodni i dwie różne marynarki, płaszcz, obuwie, bielizna i różne drobne przedmioty, a wśród nich rewolwer i... okulary.

— Na cóż to wszystko było wam? — pyta sędzia.

— A tak sobie, — odpowiedział, rumieniąc się młody chłopak, — zresztą pan Władzio obiecał mnie to dać...

— Obiecał, ale nie dał i może później nie chciał dać? Za cóż zresztą miał wam dawać tyle rzeczy?

— A... a... bo pan Władzio bardzo mnie lubił, ściskał i pieścił... On wogóle lubi chłopczyków...

Taka odpowiedź budzi kolosalne poruszenie wśród publiczności, obecnej na sali rozpraw. Początkowo słychać pomruki niedowierzania, które później przeradzają się w ogólne potępienie.

Sędzia stara się dowiedzieć czegoś więcej o poszkodowanym, zaczyna wypytywać świadków o jego tryb życia. Gospodsia pana T. pani Nowakowska w ucieszny sposób opowiada.

— Ja, proszę sądu, pracuję w magistracie... przy szaletach...

— Cóż to ma wspólnego ze sprawą?

— Bo pan T. też pracuje w Magistracie, tylko w innym wydziale...

Publiczność z trudem tłumi śmiech.

— Ja się wychowałem u matki pana T. i później zostałam na dal. Pan mnie uczył gotować...

— Smacznego! — mruczy ktoś głośno — podawała papier w szaletach i gotowała swemu „panu"...

Sędzia ucisza.

— Oto nasz pan, proszę sądu, miał złote serce dla chopców. Opiekował się nimi i pomagał. Niejeden dostał dzięki niemu pracę...

Wierzbicki sprowadził właśnie jednego takiego, swego kolegę, chłopaka również o zdrowej czerwonej twarzy.

— Pocóż on w tej sprawie? — pyta sędzia.

— Proszę sądu, — tłumaczy Wierzbicki ściszonym głosem, — on też... pan Władzio i jego...

Okazuje się, że chłopak za pośrednictwem pana T. otrzymał posadę w magistracie — również „w innym wydziale" — bo w Z. O. M.

Matka oskarżonego tak tłumaczy cały wypadek.

— Wszystkiemu jest winien pan T. To on rozbałamucił mi chłopaka, trzymał u siebie, nocował, dawał łakocie, cukierki.. Mam sześcioro dzieci i dałabym sobie radę, żadne nie chodziłoby głodne... Jak Czesia zabolała głowa, to pan T. zaraz przyjeżdżał do nas, przywoził ze sobą pomarańcze i winogrona, głaskał go i całował... chłopakowi te wszystkie rzeczy, co on z nim wyrabiał na mózg padły... On chodzi teraz jak głupi i wszyscy się z niego śmieją...

Ponieważ pan T. nie przyszedł na rozprawę, nie można było dowiedzieć się wprost z jego ust, co te „wszystkie rzeczy" oznaczały i na czem polegały, choć domyślać się można dużo. W powiedzeniu „lubi chłopczyków" nic się nie kryje a wszystko jest zrozumiałe i jasne.

Zrozumiał to również i sędzia, wymierzając chłopakowi za kradzież łagodną karę czterech miesięcy więzienia z zawieszeniem. Sędzia ogłosił, że skazany zasługuje na pobłażliwość ze względu na „pewne okoliczności". I tu choć nie było powiedziane wprost, o jakie okoliczności chodzi, wszyscy doskonale zrozumieli. Zepsucie i degeneracja w wielkich miastach czyni takie postępy, że nie potrzebuje już reklamy.

Przemytnicy

Każdy wie, że przemytnicy
to szkodnicy
wyrafinowani!
— Obładowani
sakwami,
torami,
cichaczem przechodzą zieloną granicę...
A chociaż okolicę,
straż szczelnie obstawia,
to jednak nie często obławia
się towarami,
gdyż z przemytnikami
nie jest łatwa sprawa!...
Woda, deszcz, trawa
ślady zacierają...
— Hulają
więc bezkarnie sprytni przemytnicy
pomimo „oka straży" na każdej granicy.

Servus.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Straszna tajemnica młodej dziewczyny

W długoletniej mojej praktyce miałem bardzo dużo spraw, które laikowi wydadzą się wprost nieprawdopodobne, a szanowni czytelnicy i czytelniczki po przeczytaniu niniejszej opowieści z pewnością powiedzą, że jest to tylko twór bujnej wyobraźni, a jednak wypadek ten miał miejsce w czasie mojej działalności w policji angielskiej. Za wyjątkiem nazwisk, wszystkie podane przeze mnie fakty są autentyczne i oparte na przechowywanych notatkach.

Pewnego ranka do urzędu śledczego (City police) zgłosił się bardzo bogaty przemysłowiec Russel z zameldowaniem o dokonywanych w jego domu systematycznych kradzieżach. Że słów jego wynikało, że początkowo z mieszkania jego ginęły małowartościowe przedmioty i dlatego nie meldował o tem policji, jednakże w przeddzień jego przybycia do nas zginęło mu z kasy osiemset pięćdziesiąt funtów szterlingów, suma bądź co bądź nawet dla tak bogatego człowieka dość poważna.

— Przyznam się panom, że aczkolwiek jest to pokaźna sumka — rozpoczął meldujący, zwracając się do inspektora Bartelsa i do mnie, — to nie rozchodzi mi się o te pieniądze, a idzie mi tylko o ujęcie sprawcy. Gotów nawet jestem całkowitą sumę poświęcić na nagrodę, a nawet coś jeszcze dodać do tego. Przyznacie panowie, że jest to nader przykre mieć w swojem środowisku złodzieja i nie wiedzieć, kim on jest. — Oczywiście, że jest to bardzo nieprzyjemne i postaramy się sprawę tę wyświetlić i zdemaskować złodzieja. Zechce nam pan teraz powiedzieć, kiedy miała miejsce pierwsza kradzież — odpowiedział inspektor Bartels.

Russel namyślał się przez chwilę.

— O ile sobie przypominam, to po raz pierwszy zginął przed trzema miesiącami złoty zegarek mojej żony. Początkowo byliśmy przekonani, że żona go zgubiła na ulicy i nie przykładaliśmy do tego najmniejszej wagi, lecz już kilka dni później zamężna najstarsza moja córka, bawiąca u nas w gościnie, zauważyła brak drogocennego pierścionka brylantowego, który pozostawiła na stoliku w swoim pokoju. Wykluczone było, ażeby go zgubiła, albowiem udając się na spoczynek, miała go jeszcze, co sobie dokładnie przypomina, a zaraz następnego ranka zauważyła zniknięcie.

— Czy prócz tego jeszcze coś zginęło? — zapytałem.

— Owszem. Przed dwoma tygodniami zginęła synowi złota papierośnica. Co do tego nie mamy również najmniejszych wątpliwości, albowiem syn mój przypomina sobie zupełnie dokładnie że po przyjściu do domu na obiad napełnił papierośnicę papierosami, a kiedy wieczorem, idąc do miasta, chciał ją wziąć ze stolika, zauważył jej zniknięcie. Ostatnia kradzież najbardziej zagadkowa miała miejsce wczoraj, mianowicie, kiedy z kasy mej skradziono 850 funtów.

— Czy kasa była zamknięta na klucz? — zapytał inspektor Bartels.

— Tak jest i klucz miałem zawsze przy sobie, a tylko wieczorem, kładąc się spać, kładłem go wraz z innemi kluczami na nocnym stoliku.

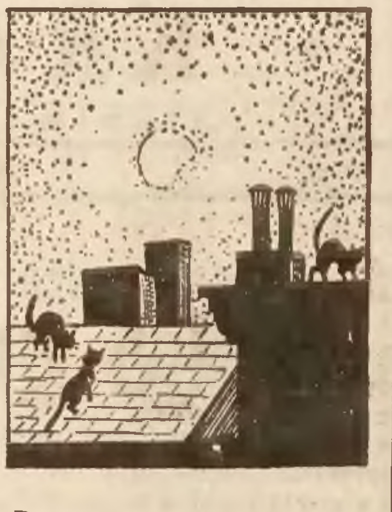
— Czy dla otwarcia kasy wystarczyło zwyczajnie otworzyć ją kluczem, czy też był to jakiś sekretny zamek, naprzykład nastawiony na jakieś imię lub litery? — zapytałem.

— Niestety, jest to kasa starego typu i dla otwarcia jej wystarczył klucz. Muszę jednak zaznaczyć, że jest to zamek bardzo skomplikowany i kasa nie dałaby się otworzyć podrobionym kluczem. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że kasa otwarta została moim własnym kluczem co wobec poprzednich kradzieży jest jaknajbardziej prawdopodobne.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

KOTY W MARCU



Pierwsze zwiastunki wiosny w mieście, miłosne miauczenia kotów, nie dają mi spać.

Przewracam się z boku na bok, lecz zasnąć nie mogę...

— Miau, miau, miaaauu...

Wsłuchuję się w żałosne miauczenie i zdaje mi się, że rozumiem...

— Miaaau... — skarży się żałośnie młoda kotka — już mnie nie kochasz, tak, jak dawniej... Jesteś ospały, nie ruszasz się wcale...

— Miau... — odpowiada smutnym głosem kot. — Nie mam sił do miłości, moja droga... Kryzys... Wszystkie myszy wyzdychały z głodu, jestem bezrobotny...

* * *

— Miau... — słyszę djalog miłosny innej pary kochanków, — dlaczegoś tak późno przyszła?

— Bo mnie moja stara panna nie puszcza. Pieści mnie i pieści, aż do obrzydzenia...

— Chciałem już iść po ciebie.

— Miau... nie trzeba, bo cię przepędzi szczotką. Ona nie znosi mężczyzn...

— To zupełnie tak, jak ta stara brzydka kotka od piekarza, której żaden kot nie chciał nigdy tknąć...

* * *

— Miau, miau... patrz, idzie ten stary dureń, który w nas stale ciska kamieniami...

— Miau... czy wiesz, dlaczego ciska?

— Dlaczego?

— Bo zły, że już nie może tak jak my...

— Miau, miau, miau... — śmieją się wesoło koty.

* * *

A oto para kocia opowiada sobie o swoich gospodyniach:

— Miau... moja pani wyrzuciła starego amanta i ma nowego. Nie wiem, co ona w nim widzi. Tamten pierwszy był cudowny... Tak pięknie pachniał, jak ser szwajcarski, a ten nowy jest wstrętny... Śmierdzi perfumami, że stać przy nim nie można.

— Miau, miau... moja też ma nowego narzeczonego... Nie znoszę go, bo mnie stale spędza z kanapy i ciągnie na nią moją panią...

— Miau... jesteś o nią zazdrosny, czy o kanapę?...

— Przedewszystkiem o kanapę, ale o panią też... Nic dziwnego, kochamy się już od roku...

— Miau... nie możesz tego bubka podrapać?...

— Miau, miau... gorzej się zemściłem...

— Miau?

— Narobiłem mu w kalosze.

Napoleon Sądek.

CO MÓWI LUD?

ROZPACZLIWY LIST SZOFERA

Otrzymaliśmy list od szofera właściciela dwóch taksówek. p Wojciecha S. (adres w posiadaniu redakcji). List ten jest wymowną skargą człowieka, obarczonego nadmiernemi podatkami i świadczy aż nadto dobitnie, jaką krzywdę wyrządzają one człowiekowi pracy.

Oto treść tego listu:

Szanowny Redaktorze!

Jestem stałym czytelnikiem „Ostatnich Wiadomości", ośmielam się więc prosić o poradę bo już sam nie mogę dać sobie rady. Jestem właścicielem dwóch taksówek, od roku 1926 i do tego czasu, jak mogłem, tak sobie radziłem, ale w tym roku już odchodzę od rozumu i nie wiem, co robić. Zwracam się więc do ciebie, Kochany Redaktorze o poradę.

Mam na utrzymaniu swoją matkę, lat 79 teściowę, lat 80, syna lat 11, córkę, lat 9 i żonę, a ja jeden do utrzymania ich, więc pracuję dzień i noc i już z sił opadam, jak również i na duchu, bo tracę ze wszystkiem nadzieję, że nie dam rady wypracować.

Bo oto w roku 1931 nałożyli na mnie takie podatki, że nie jestem ich w stanie zapłacić.

Patent na 1932 rok 146; obrotowy — za 1931 r. — 404 zł, dochodowy za 1930 r. — 469 zł., drogowy za 1931 r. — 1120 zł. razem 2,139 zł.

Wobec tego, że nie mam gotówki i odrazu płacić nie mogę, to dochodzą procenta.

A conto tych podatków dałem już 935 złotych, ale żeby resztę zapłacić nie mam i nie widzę możności, bym mógł tyle zarobić.

Zarobki na taksówce wynoszą przeciętnie 25 złotych dziennie, ale wypala się benzyny 8 lit., co kosztuje 6.56 gr. dochodzi procent szofera 7,50 gr., oliwa i smar i 1 zł. — razem rozchód 15 zł. 6 gr. Taksówka w roku musi stać u lakiernika 12 dni, remont motoru 15 dni, przygotowanie na komisję techniczną — 6 dni — razem 33 dni, a nieprzewidzianych dni też dochodzi sporo. Jak resory, dynamo, magneto, chłodnica, łożyska bolce, licznik i t. d. — to wszystko się często psuje i musi stać ze 40 dni, razem więc 73 dni.

A więc 9.40 gr. pozostaje na te wszystkie roboty i podatki i utrzymanie domu. Jak widać z tego takich podatków płacić nie można. Byłem u pana Naczelnika w Kasie Skarbowej przy ul. Markowskiej Nr. 14, to powiedział mi, że on nic na to nie poradzi, bo to komisja szacunkowa tak naznaczyła.

Ciebie, Szanowny Redaktorze proszę o poradę, bo jestem w krytycznem położeniu, jak mam postąpić z tym podatkiem.

Z poważaniem

Wojciech S.

Niestety, Drogi Panie, jesteśmy też bezsilni. Zwracamy tylko tą drogą uwagę władz na to, że stoi Pan na skraju rozpaczy.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat gospodarczy. 13.35 Muzyka lekka. 14.45 „Poczytajmy sobie" (Przegląd najnowszych wydawnictw dla dzieci i młodzieży). 15.00 M. Stabile — baryton (płyty). 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich. 15.45 Giełda pieniężna. 16.10 Piosenki w wyk. Johnstona i Laytona. 16.20 Lekcja języka francuskiego (kurs element.). 16.40 Fragmenty z „Parsifala" R. Wagnera w wyk. teatru w Bayrouth. 17.10 „Kraj w ogniu" (Mandżurja) 17.35 Muzyka popularna. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Wiadomości bieżące rolnicze. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty gramofonowe. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton muzyczny ze Lwowa. 20.15 Transmisja z Konserwatorjum. W przerwie kwadrans literacki. Pawła Gabriela Karskiego p. t. „Jaśnie Pani". 22.20 Feljeton p. t. „Z jasnego brzegu". 22.45 Recital fortepianowy d-ra Pawła Weingartena.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Hrabia teraz dopiero stracił całą odwagę. Florski, przechadzając się po gabinecie, monologował:

— Myśli hrabia, że ja nie wiem, poco hrabia tu przyszedł? Wiem doskonale. Książę Brewski był hrabiemu przeszkodą na drodze do zdobycia w spadku wielkiej fortuny. Trzeba było go sprzątnąć...

— Panie doktorze — uniósł się Rucki, — jak pan śmie...?

— Spokojnie, hrabio, spokojnie. Nie jestem sędzią śledczym i może doprawdy się mylę. Nie mogę się wszakże oprzeć przekonaniu, że hrabia maczał w tem ręce. Mało tego. Książę już jest załatwiony, ale pozostaje po nim jego kochanka, a w jej łonie dziecko, które może być bardzo groźne dla hrabiego, gdyby ks. Brewska chciała je uznać za swego prawnuka. Tem bardziej, że i tak ks. Brewska nie jest szczególnie życzliwie usposobiona dla hrabiego.

— Skąd pan wie? — oburzył się Rucki.

— Czytuje się gazety, hrabio, a resztę się samemu kombinuje. Powiem hrabiemu teraz, co hrabia zamierza...

— Ciekawym...

— Uniemożliwić poród dziecka, które ma przyjść na świat...

— Ani mi się śnił!

— Albo zohydzić kochankę księcia w oczach księżny Brewskiej.

— Ba, ale jak?

— Pozbawiając Jasię wszelkich dowodów, że Andrzej ją kochał: listów, upominków, testamentu, jeżeli jaki zostawił... Księżna pomyśli, że to jaka wyzyskiwaczka..

— Gdyby to było możliwe... — szepnął hrabia.

— Wszystko można, co nie można, byle zwolna i zostrożna, panie hrabio. Cóż łatwiejszego, niż rozporządzać się w małym skromnym pokoiku nieprzytomnego dziewczęcia. Trudności byłyby w wielkim domu, gdzie mnóstwo służby, ale tu...

— Mówił pan, że czuwa tam jakaś koleżanka...

— Nic łatwiejszego, niż pozbyć się jej na parę chwil.

— Widzę, że pan wszystko przewidział. Musi się pan bardzo palić do interesu?

— Muszę. Potrzebuję pieniędzy. I to niemałą sumę. Jak dalece potrzebuję, widać z tego, że decyduję się na coś tak wstrętnego. Jestem lekarzem tej nieszczęśliwej dziewczyny. Zaufała mi swoje życie. A ja je sprzedaję. To coś gorszego, niż ksiądz, któryby naruszył tajemnicę spowiedzi. To straszliwa zbrodnia z mojej strony.

— Rozumiem. Mówi mi pan to, aby podbić... cenę...

— Chcę tylko na złej sprawie dobrze zarobić. Ile mi pan daje?

— Trzydzieści tysięcy.

Florski pogardliwie zaprzeczył stanowczym ruchem głowy.

— Czterdzieści tysięcy... pięćdziesiąt...

— Mniej, niż za setkę, ręką nie ruszę...

— Ho, ho... ale apetycik ma doktorek niezgorszy...

— Myśli pan, że księżna nie dałaby mi stu tysięcy, gdybym jej powiedział wszystko?

— Co? O naszej rozmowie?

— Nie. Nie jestem zdrajcą. Powiedziałbym krótko: „Zmarły książę ubóstwiał pewną młodą pannę. Oto dowody. Na tej podstawie oddała mu się. Ufała jego słowu. Już nosi w swem łonie jego dziecko. Trzeba się nią i tem maleństwem zaopiekować. Uczynić je spadkobiercą. Księżna błogosławiłaby mnie za to odkrycie. Dałaby seteczkę. Miałbym pieniądze, zasługę szlachetnego uczynku i czyste sumienie. A jeżeli zrobię interes z hrabią, zaprzedam duszę djabłu... Zresztą, co tu dużo gadać! Daje hrabia sto tysięcy? Proszę odpowiedzieć tylko jednem słowem: tak lub nie!

— Tak! — syknął hrabia.

— Więc mam postąpić tak, jak mówiłem?

— Polegam na panu. Przyniesie mi pan z pokoju Jasi wszystko, co pan uzna za stosowne. Przy wręczaniu mi tych rzeczy, otrzyma pan żądane wynagrodzenie.

Na tem stanęło. Hrabia wyszedł. Florski pomyślał sobie:

— Najobrzydliwszy zbrodniarz, jaki tylko może być, z tego hrabiego.

Poczem dodał:

— Choć i ja nielepszy... No, ale czas zabrać się do rzeczy.

— — — — — — — — —

Hrabia Rucki śpieszył tymczasem, aby załatwić jeszcze inną, niemniej ważną sprawę. Udał się do gniazdka miłosnego Jasi i Andrzeja. Nie wiedział numeru, ale znał z listu ulicę. Była to ul. Boduena. Uliczka niewielka, więc łatwo było się dowiedzieć, chodząc od jednego dozorcy do drugiego, gdzie jest mieszkanko, zapisane na nazwisko Andrzeja ks. Brewskiego.

Oświadczył dozorcy:

— Jestem kuzynem i spadkobiercą zmarłego księcia. Przyszedłem dowiedzieć się, czy niema jakich zaległości za komorne, albo innych rachunków do uregulowania. Proszę mnie wpuścić do pokoju.

Okazało się, że dozorca miał klucz, bo jego żona tam sprzątała. Weszli razem.

Karol oświadczył:

— Zatrzymam narazie to mieszkanie. Proszę mnie tu zostawić samego i przygotować rachunki za komorne.

Gdy został sam, zaczął szperać w szufladach. Ku jego zdumieniu były otwarte. Od dozorcy dowiedział się, że Karol był tu niedawno sam. I oto rzeczywiście znalazł na nocnym stoliku kopertę, otwartą, jakby przygotowaną niespodziankę dla Jasi.

Wyjął z koperty ćwiartkę papieru i przeczytał:

„Na wypadek, gdyby mi się co stało podczas konkursów hippicznych albo w innych okolicznościach, zapisuję mojej najserdeczniejszej przyjaciółce i narzeczonej Janinie Orkowskiej — dwieście tysięcy złotych.

Andrzej książę Brewski."

Szatański uśmiech wykrzywił twarz hrabiego. Szepnął:

— Kolas miał rację. Był najwyższy czas.

Dalszy ciąg nastąpi.

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.

NA „BEZDROŻACH MIŁOŚCI"

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Pogromca Nurmiego — zawodowcem

Gdy poraz pierwszy opinja publiczna została zaalarmowana wieścią o wytoczeniu śledztwa przeciwko Stanisławowi Petkiewiczowi za uprawianie zawodowstwa, zrazu usiłowano zbagatelizować rzekome oszczerstwo. Utworzyły się obozy, które broniły, lub potępiały znakomitego biegacza, niejednokrotnego zwycięzcę na bieżniach europejskich. Atmosfera stawała się duszną i przepojona była druzgocącemi oskarżeniami, lub mętną obroną. Już wówczas, w jednym z artykułów domagaliśmy się zlikwidowania tej sprawy, która nie przynosiła nam zaszczytu wywołując na łamach pism zagranicznych zgryźliwe notatki dyskredytujące nasz dotychczasowy dorobek.

W tych warunkach interwencja władz stała się koniecznością. Szkoda tylko, że śledztwo, z bliżej nieznanych powodów toczyło się w żółwiem tempie, pozwalając w ten sposób na dalsze ataki nieprzyjaciół. Wreszcie Pols. Zw. Lekkoatl. po długich miesiącach dochodzeń, wydał stanowczą, męską decyzję: Petkiewicz, wskutek stwierdzenia jego winy, został usunięty zawodowcem. Sensacyjna uchwała PZLA jest w tej chwili znana już nietylko w Rzplitej ale i na całej kuli ziemskiej.

Jesteśmy przekonani, że zdecydowana postawa polskich władz sportowych wywoła zrozumiałe wrażenie. W pierwszym rzędzie zaknebluje ona usta tym, którzy szukali okazji do zarzucenia Polsce dwulicowej gry. Ostre cięcie brzytwą, dokonane śmiałą ręką PZLA, winno uchronić organizm sportu polskiego od groźnej choroby.

Smutnem jest tylko, że „jasnowłosy biegacz", jak przezwano Petkiewicza, stracony został dla sportu, w momencie jego kapitalnego rozwoju. Lepiej jednak, że Petkiewicza w porę usunięto, aniżeli miałby on stać się przyczyną wzrostu zawodowstwa w Polsce.

Petkiewicz, choć jest bezspornie winien, nie może być potępiony: zdajemy sobie bowiem sprawę, że wspaniała karjera, zdobyta przez niego w rekordowym czasie, mogła młodzieńca oszołomić i zepchnąć z prostej drogi. Petkiewicz — jest ofiarą nie tylko własnej lekkomyślności, ale i obecnych, niezdrowych stosunków w sporcie.

(miecz. gór.).

Kulisy sportowe

ZNAKOMITY biegacz Kusociński wyjeżdża w dniu dzisiejszym na Rivierę na 2-tygodniowy trening.

SPRAWA wyjazdu naszych jeźdźców na Olimpjadę, przedstawia się niepewnie wskutek braku funduszów.

ZARZĄD Pols. Pow. Kol opracowuje regulamin dla „elity kolarzy torowych", w skład której weszliby najlepsi sprinterzy polscy.

PODCZAS świąt Wielkanocnych gościć bedzie w Warszawie czeska drużyna SK. Zilina.

ŚWIETNA pływaczka „Polonji" Morawska, otrzymała wykreślenie z klubu.

NAJWIĘCEJ zawodników liczy PZPN — 42 tysiące, najmniej — Zw Hokeja Ziemnego 350 zawodników.

MECZ piłkarski Gdańsk — Warszawa rozegrany zostanie w stolicy, 5-go maja.

WEDŁUG pogłosek Kozok pozostanie nadal w lwowskiej Pogoni.

Gdy „król" traci berło...

Jack Dempsey, ongiś bożyszcze tłumów, dziś stał się przedmiotem najwulgarniejszych wyzwisk ze strony niedawnych zwolenników. Przed paru tygodniami Dempsey'a wygwizdano po meczu pokazowym z Lewińskym. I znów w ub. tygodniu Dempsey rozegral w ciągu jednego wieczoru dwa mecze z Fenklem i Vanzaka. Wobec tego, że nie zdołał ich posłać w „krainę marzeń" tłum wygwizdał Dempsey'a. Opuszczając ring niedawny „król miał łzy w oczach.

Dyplomaci piłkarscy obradują

W czerwcu b. r. odbędzie się w Karlsbadzie posiedzenie Komitetu Puharu śr. europejskiego, celem ustalenia terminarza rozgrywek. W tym czasie obradować będą dyplomaci piłkarscy z Niemiec, Belgji, Luxemburgu, Jugosławji i Francji, w sprawie przebudowy dotychczasowego systemu rozgrywek. Podobno Karlsbad został wybrany na miejsce zjazdów, ze względu na swe... lecznicze właściwości.

O kryształowy puhar Anglji

Z niebywałem naprężeniem oczekuje świat sportowy w Anglji meczu finałowego o puhar. Termin meczu wyznaczono na 23 kwietnia i zostanie on rozegrany na słynnym stadjonie w Wembley. Do walki stają dwie drużyny londyńskie: Arsenal i Newcastle United rywalizujące o prymat w mistrzostwie I-ej ligi.

30 tysięcy dzieci podziwia mistrza

W tych dniach zorganizowany został w Wiedniu, specjalnie dla „milusińskch" pokaz jazdy figurowej na lodzie mistrza świata, Schäfera. Znakomity łyżwiarz zaprezentował wspaniałe produkcje, wywołując nieopisany entuzjazm wśród dziatwy, zebranej w liczbie 30 tysięcy.

Klęski, przyczyną dyktatury

Reprezentanci piłkarscy Szwajcarji odnieśli ostatno szereg klęsk. Wywołało to zrozumiałe poruszenie w szerokich kołach i w związku z tem na łamach prasy rozwinięto ostrą nagankę na przywódców piłkarskich. Jak się dowiadujemy, celem uchronienia piłkarstwa od katastrofy, ma być wprowadzona w Szwajcarji dyktatura.

Co mówią Borotra i Spółka

Przebywający obecnie w Stanach Zjedn. znakomici tenisiści francuscy: Borotra, Bossus i Gentien udzielili prasie wywiadu, z którego wynika, że w tegorocznych walkach o puhar Davisa najgroźniejszym przeciwnikiem Francji bedzie Ameryka. Zdaniem Francuzów, w r. bież. Anglicy nie będą groźni, jak w r. 1931. Ano, zobaczymy.

„Walczę, ale tylko z... synem"

Prasa zagraniczna, a szczególnie amerykańska podawała sensacyjne wiadomości, że były mistrz pięściarski świata, Gene Tunney, „filozof - bokser", ma zamiar wrócić na ring. Obecnie Tunney ogłosił list, w którym stwierdza że: „Nigdy na ring nie wrócę. Jestem zbyt zajęty pracami naukowemi. Zresztą boks uprawiam dość często, a przeciwnikiem moim jest rodzony syn, 5-cioletni bobas. Zawczasu uczę go techniki i nokautowania. Narazie syn mój nokautuje szklanki i talerze.

Na międzynarodowej arenie

SPOTKANIE dwóch bokserów — olbrzymów: Carnery i Cooka wyznaczono na 23 b. m. w Londynie.

PRZEBYWAJĄCA w Rzymie świetna pływaczka węgierska, Magda Lenkey, osiągnęła na 100 mtr. stylem dowolnym czas 1:10:2.

KRONIKA KRAKOWA

Przepowiednie astrologiczne.

Strzec się strat pieniężnych przez lekkomyślne traktowanie interesów, a także z powodu łatwowierności.

Wypadki w domu, komunikacji i podróży, zatem uwaga.

Urodzeni 21 marca.

Posiadają charakter stały, zdolności dyplomatyczne, otrzymają awansy i wysokie stanowiska.

Szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia: 8, 24, 25, kolor czarny z zielonym, jako amulet — talizman Aleksandryt, liczby loteryjne: 6 2 5 0 5.

Teatr miejski: „Don Pasquala"
Bagatela: Przygoda miłosna
Promień: „Sen w miłości"
Słońce: „Poganin"
Sztuka: „Góry w płomieniach"
Swit: „Noc trwogi"
Apollo: Ronny.
Wanda: „Kobieto nie grzesz"
Adria: „Wielkomiejskie ulice"
Uciecha: „C. k. rezerwista".

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 12.10 Muzyka płyt gram., 15.15 Transm. z Warszawy, 16.10 Muzyka płyt gram., 16.40 Transm. koncertu młodych solistów z Warsz., 17.35 Koncert popol., 18.50 Rozmaitości, 19 30 Transm. wiadomości sport., 19.35 Muzyka płyt gram., 20.15 Transm. z Konserwatorjum warsz., 22.45 Transm. z Warsz.

Dyżur aptek:

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kalwaryjska 27.

Autocentrala w nowej szacie!

Jak się dowiadujemy Firma Autocentrala mieszcząca się w Krakowie, przy ul. Podwale 5, w bm. zmieniła właścicieli.

Firma ta, znana z solidnej obsługi swoich P. T. Odbiorców, daje tym bardziej rękojmę w nowej szacie, że obecni właściciele, nie tylko starać się, będą o dotychczasowych odbiorców, lecz w szybkim tempie zyskują sobie nowych klijentów, wychodząc ze słusznej zasady kupieckiej „Wielki obrót, mały zysk". „Szczęść Boże" nowym właścicielom.

Aktor zginął na scenie.

Wedle doniesienia z Bergamo (Sycylja), pewien wędrowny teatr dawał tam przedstawienie wieczorne sztuki „Fornaretto di Venezia", w czasie której rozgrywa się scena zasztyletowania bohatera. Aktor, grający przeciwnika, tak niefortunnie manewrował atoli sztyletem, że bohater ugodzony padł na scenie i mimo szybkiego ratunku, postradał życie.

Uroczystość Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego szeregowych P. P. w Krakowie.

Dnia 19 marca o hodz. 19 z okazji dnia Imienin Marszałka Piłsudskiego, staraniem IV-go Koła T. S. L. i Zarządu Swietlicy szeregowych PP. urządzono uroczysty Wieczorek. Udział w wieczorku wzięli wszyscy wolni od służby oficerowie i szeregowi PP. wraz z rodzinami oraz zaproszeni goście.

Wieczorek rozpoczęto wspaniałem przemówieniem profesora Edwarda Krymskiego poczem nastąpiły produkcje muzyczne i wokalne.

P. Wanda Szczepańska wygłosiła szereg pięknych pieśni, p. W. Tomaszkówna okolicznościowe deklamacje a p. Jerzy Gaczek odegrał z werwą pieśni legjonowe. Na wieczorku przygrywała amatorska orkiestra policyjna Swietlicy.

Zamach na komendanta poster. PP. w Borku Fałęckim

Wczoraj o godzinie 2-giej popołudniu napadł na przechodzącego komendanta posterunku w Borku Fałęckim będący pod dozorem policji Ludwik Matusik l. 27 w towarzystwie dwóch nieznanych osobników, usiłując rozbroić go, lecz tenze nie mając broni przy sobie, schronił się do fabryki „Borek" i wezwał pomoc policji, w następstwie czego wywiązała się bójka, oraz strzelanina między bandytami a policją, podczas której Ludwik Matusik postrzelony został w lewe udo, którego wezwane pogtowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza, a pozostali napastnicy zbiegli w niewiadomym kierunku za którymi policja wszczęła poszukiwania.

Małżeństwo podoficera z wdzięczności

Najw. Sąd wojskowy w Warszawie rozważał i rozstrzygnął onegdaj sprawę podoficera p. Alfreda Kwicza, oskarżonego o bigamję i sfałszowanie dokumentów. Sprawa przedstawia się następująco: w latach wojny za okupacji niemieckiej w b. Kongresówce młody, liczący wówczas 19 lat życia p. Alfred Kwicz, zmuszony był wskutek działalności niepodległościowej ukrywać się przed żandarmami niemieckimi i zbiegłszy z Warszawy zamieszkał w okolicy w zagrodzie pp. M. łów. Dzięki ukryciu go przez pp. M.-łów uniknął on więzienia a może i kary śmierci, jaka groziła mu ze strony bezwzględnych Niemców, a następnie po powstaniu Państwa polskiego wstąpił do wojska, zachowując wdzięczną pamięć dla swych oswobodzicieli. Powróciwszy z wojny p K-wicz, idąc za odruchem serca i wdzięczności, ożenił się z córką pp. M-łów. Nałożone sobie jednak z tych pobudek węzły małżeńskie zerwał p. K-wicz już w roku 1922 pozostawiając żonę z dwojgiem dzieci, a sam po przeniesieniu się w inne okolice kraju, zaślubił tam już wybrankę serca p. Jadwigę K. Małżeństwo było bardzo szczęśliwe i dochowało się dwóch pociech, niestety pierwsza żona dowiedziała się o swej szczęśliwej następczyni i wystąpiła do sądu ze skargą o dwużeństwo. Sąd wojskowy po zbadaniu sprawy biorąc pod uwagę doskonałą opinję służbową oskarżonego podoficera, skazał go na 6 miesięcy więzienia, a po zastosowaniu ustawy amnestyjnej, karę tę zmniejszono do trzech miesięcy więzienia. Najwyższa Instancja sądu wojskowego wyrok ten utrzymywała w mocy. Drugie małżeństwo jest oczywiście nieważne.

Hrabina strzeliła do odjeżdżającego kochanka

Rzecz się działa we Francji ze znaną hrabiną de Janze z Paryża.

Hrabina de Janzé odprowadziła na dworzec Północny w Paryżu swego przyjaciela pana de Trafford, który zerwał z nią i postanowił wyjechać do Londynu. Dla hrabiny de Janzé sprawa tej rozłąki była tragiczna. Pokochała pana Trafforda i wszczęła nawet proces rozwodowy z swoim mężem, aby móc poślubić bez przeszkód pana Trafford.

Myśl więc o rozłące napełniła ją taką rozpaczą, że w chwili pożegnania wyjęła z torebki rewolwer i strzeliła do pana Trafforda, raniąc go w piersi. Następnie usiłowała popełnić samobójstwo, raniąc się ciężko w brzuch kulą rewolwerową.

Oboje kochanków przewieziono do szpitala. Pan Trafford wyleczył się szybko, zanim wyzdrowiała. I wtedy to we wzajemnych uczuciach obojga nastąpił gwałtowny zwrot. P. Trafford odwiedził hrabinę de Janze i przebaczył jej. Na tragicznych przejściach przeszłości wykwitła nowa miłość.

Tymczasem hrabina de Janze otrzymała rozwód i już jako miss Alice Silverhorne stanęła przed kilku dniami z panem Trafford na ślubnym kobiercu w Neuilly. Krwawy dramat miłosny zakończył się małżeństwem.

Namiętna miłość starca do młodej dziewczyny

W Biłgoraju pod Lublinem od lat zamieszkuje bogata i ciesząca się powszechnem poważaniem rodzina Kortów, składająca się z ojca Wojciecha żony jego Magdelany, oraz ich pięciorga dzieci. Korba przed wojną światową stale zamieszkiwał w Warszawie do Biłgoraja jednak przybył z Rosji sowieckiej po zakończeniu wojny z bolszewikami.

Lecz oto Wojciech Korba liczący lat 63, zakochał się u schyłku żywota swego w młodej i pięknej Marji, liczącej lat 25 z sąsiedniej wsi. Miłość jego tak była wielka i namiętna, że po krótkim czasie, w porozumieniu ze swą kochanką, porzucił żonę i dzieci i razem z nią zamieszkał.

Przeszło dwa lata spędził Karba ze swoją kochanką Marją.

Sielanka 63-letniego amanta z 24-letnią kochanką trwała, dopóki Korba miał pieniądze, gdy się wyczerpały, młoda Marja powiedziała „dosyć" i pokazała kochankowi drzwi.

Ze wstydem musiał stary Wojciech wynieść się z domu swej kochanki i przenieść z powrotem do rodziny. Żona i dzieci, aczkolwiek na męża i ojca rozgoryczeni w najwyższym stopniu, radzi byli, że się tak jednak stało.

Ale stary Korba był złamany na duchu i odczuwał wyrzuty sumienia w stosunku do swoich najbliższych, nadto gnębiła go myśl, że swoimi postępkami doprowadził materjalnie całą rodzinę do ruiny.

I oto Wojciech Korba postanawia zakończyć swoje życie. W nocy z dnia 7-go na 8-go marca podcina on sobie gardło brzytwą. Rodzinie udaje się go uratować, lecz Korba pomimo to nie rezygnuje ze swego pierwotnego zamiaru i daia 17-go b. m. popełnia samobójstwo, tym razem już skutecznie, przez powieszenie.

Aresztowanie dwóch akademików.

Wczoraj aresztowano we Lwowie dwóch akademików, Zdzisława Świetlika i Lewka Barca, którzy rozlepiali odezwy przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu. Odezwa podpisana jest prez „Tajną Organizację Narodową".

Kradzieże.

Zamojski Wilhelm Kraszewskiego 7 zgłosił, że dnia 18 bm. skradziono mu z piwnicy przy pl. Zgody 50 kg. jabłek wart. 40 zł.

Austerweil Henryk właściciel cukierni przy ul. Bonarka 10 zgłosił, że w nocy 18 bm. skradziono mu z zamkniętej cukierni 100 kg. cukru 40 kg. czekolady i truskawki łącznej wart. 400 zł.

Aresztowanie wywrotowców.

Kilka dni temu we wsi Maruńce w rejonie odcinka granicznego Domaniewicze na Wileńszczyźnie aresztowano 4 wywrotowców, którzy w pogranicznych wsiach uprawiali komunistyczną agitację i osadzono ich w areszcie w Suchodowszczyźnie. Onegdaj w czasie badania jeden z nich, niejaki Sobotnikow, zażył trucizny. Niedoszłemu samobójcy przepłukano żołądek, a w czasie ściślejszej rewizji znaleziono u niego pod zelówką buta 3 ampułki trucizny.

Oszust w mundurze plutonowego.

Jan Żurawski w mundurze plutonowego we Lwowie nabierał stale kupców, kupując od nich towary jakoby dla intendentury. Oszust wystawiał „kwitki" które nie miały pokrycia. Żurawskiego aresztowano.

Walka pijaka z dorożkarzem.

W nocy przed lokal „Cafe Adria" w Warszawie przyjechał dorożką 45-letni Cyryl Nawarski (Poznańska 22) mistrz krawiecki.

Gdy Nawarski, który był podchmielony, nie uiścił zapłaty według taksy nocnej, dorożkarz, pozostawiwszy pojazd i konia bez dozoru, wszedł za pasażerem do wspomnianego lokalu. Tam Nawarski uderzył dorożkarza dwukrotnie w twarz. Odźwierny Edward Janowski, zajście zlikwidował wypraszając pasażera i dorożkarza na ulicę, gdzie rozegrał się dalszy ciąg zatargu. Dorożkarz uderzył kozicą pasażera, zadając mu ranę tłuczoną prawego łuku brwiowego.

Nadbiegły policjant zajście zlikwidował, przeprowadzając sprawców zakłócenia spokoju publicznego do 10 komis. Następnie Stawarski zgłosił się na opatrunek na stację pogotowia.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2